

Cena 50 gr
Nr 159 (5107)

Zachmurzenie duże z opadami, głównie w południowo-wschodniej części kraju. Od zachodu przejaśnienia i miejscami możliwe niewielkie opady. Temperatura od 15 do 20 st., wiatry umiarkowane, miejscami przejściowo duże z kierunków zachodnich.



Redaktor naczelny — Leonard Wąchalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cotta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Plepiżyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Feliks Bilos.

Współpraca gospodarcza Polska - NRD

Wicepremier Eugeniusz Szyr o formach naszych wzajemnych kontaktów

Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów, Przewodniczący Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą — ob. Eugeniusz Szyr poinformował przedstawicieli ZAP, red. Romana Nurowskiego (ZAP), o dotychczasowych osiągnięciach i perspektywach współpracy gospodarczej między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Początki naszych kontaktów gospodarczych z NRD odnoszą się do okresu sprzed 10-ciu lat. Jeszcze przed utworzeniem NRD rozpoczęliśmy współpracę naukowo-techniczną z ówczesną Niemiecką Komisją Gospodarczą (Deutsche Wirtschaftskommission).

Podpisana w dniu 6 czerwca 1950 r. umowa o współpracy naukowo-technicznej, przewidywała tak istotne formy współpracy jak: opracowywanie i przekazywanie dokumentacji technicznej, wymianę doświadczeń produkcyjnych poprzez konsultacje praktyki i ekspertyzy oraz współpracę w zakresie badań naukowo-technicznych jak również wymianę doświadczeń w dziedzinie organizacji pracy. Można dziś stwierdzić, że na podstawie tej umowy rozwinęła się w ciągu minionych lat bliska i niezwykle owocna dla obu krajów współpraca. Jej formy zmieniały się naturalnie z upływem czasu, zmieniał się też charakter wzajemnej pomocy.

KREDYT I SPŁATA

Postęp w rozstrzygnięciu problemów socjalistycznego podziału pracy znajduje swoje odbicie w fakcie kryształowania się wyższych form współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Tak więc rządy obu naszych krajów zawierają umowę o współpracy przy rozbudowie kopalni odkrywkowych węgla brunatnego w rejonie Turowa i Konina. Umowa przewiduje przyznanie Polsce przez NRD kredytu w wysokości 400 milionów rubli przy oprocentowaniu rocznym 1,5 proc. W ramach tego kredytu NRD wykonuje prace projektowe, dostarcza wyposażenia, prowadzi montaż sprzętu i szkoli fachowców. Kredyt zostaje spłacany przez PRL dostawami węgla kamiennego i kołsu.

Dalsze zacieśnienie kontaktów gospodarczych z naszym

zachodnim sąsiadem znalazł swój wyraz w podpisanej 22 kwietnia br. umowie o współpracy gospodarczej, mocą której został powołany Polsko-Niemiecki Komitet Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

Na pierwszy plan w pracy Komitetu wysunęły się takie zagadnienia, jak współpraca przemysłowa chemicznych, maszyn ciężkich, hutnictwa, obrabiarek, taboru kolejowego, maszyn rolniczych i ciągników, wyposażenia elektrotechnicznego.

Dla zabezpieczenia współpracy między obu krajami w dziedzinie transportu powołana została Polsko-Niemiecka Komisja Transportowa, której zadaniem jest rozpatrywanie całokształtu spraw związanych z wykorzystaniem wzajemnych usług przewozowych, tranzytu i wszystkich typów transportu.

ROSNA OBROTY

Wyrazem stałego rozwoju współpracy gospodarczej z NRD są rosnące z roku na rok obroty handlowe między naszymi krajami. Podpisana w lutym br. 5-letnia umowa o wzajemnych dostawach w latach 1961—1965 ustala kontyngenty ważniejszych towarów, które będą jeszcze uzupełnione i rozszerzone w umowach rocznych. Obroty handlu zagranicznego między obu krajami w latach 1961—65 wzrosną o 30 proc. w porównaniu z umową na lata 1958—1960. Import wzrośnie globalnie o 33 proc. W ramach dostaw do Polski umowa przewiduje import maszyn dla przemysłu lekkiego, kablowego, obrabiarek do metali i drewna, lokomotyw elektrycznych dla górnictwa, sprzętu dla przemysłu chemicznego, maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego, maszyn rolniczych, aparatury kontrolno-pomiarowej i laboratoryjnej, sprzętu medycznego, a także urządzeń dla przemysłu drobnego i rzemiosła. Ogółem wzrost importu maszyn i urządzeń w porównaniu do poprzedniej umowy wieloletniej wynosi około 93 proc.

Import towarów biegowych wzrasta o około 17 proc. i obejmuje nawozy potasowe i azotowe, szereg artykułów chemicznych, materiały pęd-

ne itd. Porównując dostawy naszego eksportu, określone umową pięcioletnią, w porównaniu do poprzedniej umowy, stwierdzamy, że eksport wzrasta ogółem o 19 proc. Do najważniejszych towarów, przewidzianych po stronie eksportu do NRD należą: węgiel kamienny, cynk i wyroby cynkowe, niektóre chemikalia, owoce i warzywa oraz przetwory. W ramach eksportu inwestycyjnego dostarczymy NRD wagony towarowe, urządzenia walcownicze, urządzenia dla górnictwa i przemysłu wosłowego.

Po raz pierwszy umowa przewiduje eksport towarów przemysłowych trwałego użytku jak: pralki, lodówki, telewizory itp.

Na uwagę zasługują projekty wynikające z węzłów gospodarczych: powiązanie sieci energetycznej, budowa rurociągu łączącego ZSRR—Polskę—NRD, wspólne prace nad zagospodarowaniem Nysy Łużyckiej i Odry, współpraca w dziedzinie gospodarki morskiej, pogłębianie się kontaktów gospodarczych między granicznymi województwami obu państw.

Ostatnio dużego znaczenia dla Polski nabiera również współpraca z NRD i wymiana doświadczeń na odcinku rolnictwa.

Mimo dużych stosunkowo osiągnięć nie można twierdzić, że wykorzystaliśmy wszystkie możliwości jakie wynikają z faktu wspólnych interesów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, które łączy socjalistyczne państwo NRD z socjalistyczną Polską.



Jeżewo

Do Sierpca jeszcze kilka kilometrów. Wioska mała i jak to zwykle bywa — z proboszczującym jej kościółkiem i z nową wygodną szkołą. Nasz samochód stoi na asfalcowej szosie tuż przy polnej drodze biegnącej na północ.

— A może to tędy szli rycerze Jagielli? — pytam sam siebie.

— Tak, szli właśnie tą polną drogą — opowiada mi później sekretarz Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. — Tak przy najmniej podaje miejscowa tradycja. Nasza wieś jest z tego dumna. A było to dokładnie 5 lipca 1410 roku.

Wielkopolskiego Czytelnika na pewno zainteresuje działalność w tej historycznej wsi organizacji rolniczych. Wielu z nas sądzi, że tylko w naszym województwie wszystko przedstawia się doskonale a gdzie indziej jest znacznie gorzej. W Jeżewie, tak jak i u nas, gospodarze założyli kółko rolnicze i w tej chwili myślą o zakupie traktora z maszynami towarzyszącymi.

A do wiedzy rolniczej garną się chętniej niż w naszych wsiach. 30 młodych rolników przez całą zimę uczyło się w ramach Przeprosobienia Rolniczego, prawie tyle dziewcząt chodziło na kursy szycia.

W tej samej wiosce pytamy jeszcze o następny etap wojny Jagiellowych, o Bądyn, którego nie ma na mapach. Ludzie tu informują szczegółowo. Uważają za swój obowiązek znać dokładnie trasę krucjaty polskiej sprzed 550 laty, o której nie wie — bardzo przepraszam — wielu absolwentów szkół średnich. (jhb)

Rys. — L. Kapezyński

Lato u sąsiadów



Nie zawsze w lipcu pada deszcz i... nie wszędzie. Berlińczycy starają się wykorzystać każdy słoneczny dzień. Plaże — m. in. nad jeziorem Mueggelsee — zapełniają się wówczas spragnionymi wypoczynku mieszkańcami okolicy.

Fot. — CAF

Nowe gatunki chleba

W sprzedaży znajdzie się kilka nowych gatunków chleba. Obok pumpernika — poszukiwanego specjalnie przez turystów — ukaże się drugi również długo zachowujący świeżość: chleb pszenno-żytni z dodatkiem siodu. Będzie on pakowany w folię aluminiową.

Z mieszanej, pszenno-żytniej maki ma być także wypiekany chleb praski — podobny do znanego chleba łęczyskiego i sandomierskiego.

W niektórych większych miastach sklepy samoobsługowe i delikatesy wprowadzą do sprzedaży chleb graham, lecytal, starogardzki i razowiec (krojony i niekrojony) w opakowaniach z tofianu. które umożliwiają pieczywu zachowanie świeżości. (PAP)

Gospodarka dla wszystkich

5-latka na wsi wielkopolskiej

Nowe inwestycje w spółdzielniach produkcyjnych

roku liczba ta zwiększy się do 300 zestawów maszyn.

Pierwszy „głód“

Być może zaspokoi to pierwszy głód maszynowy w zakresie produkcji polowej, gdyż zainteresowanie spółdzielców zwraca się wyraźnie w kierunku mechanizacji hodowli i prac podwózkowych. Wiąże się to oczywiście z planowanymi wskaźnikami rozwoju tej dziedziny gospodarki zespolowej. Mówią o tym odpowiednie dane, np. projekty zwiększenia ilości wózków paszowych w oborach i chlewniach z 56 do 249, wózków do obornika z 22 do 187, doarek elektrycznych z 1 do 68 (zamówiono już 10 na 1960 rok). Podwoi się także w 5-latec liczba silników elektrycznych tzn. wypadnie mniej więcej po trzy silniki na jedną spółdzielnię produkcyjną.

Potrzebę zwiększenia nakładów na mechanizację zarówno produkcji polowej jak i zwierzęcej dyktuje dalsza intensyfikacja. Wyraża się to w poważnym ograniczeniu zasiewów kłosowych z 59,3 proc. obecnie do 49,9 proc. w 1965 roku, zwiększyć się za to areal roślin przemysłowych do 10,7 proc., ziemniaków do 14,7 proc., roślin pastewnych — tyle samo.

Potrzebna specjalizacja

Liczy się w dużym stopniu na nasienictwo, które obejmie 1,5 proc. zasiewów. Rozszerzy się ilość stałych gospodarstw reprodukcyj-

nych. Obecnie jest 21 spółdzielni nasiennej, które obsiewają kwalifikowanym ziarnem 1567 ha, to jest 21 proc. posiadanych gruntów. Dąży się do tego, aby pod koniec 5-latki doprowadzić do wymiany ziarna siewnego i ziemniaków co dwa lata. Przyczyni się to do wzrostu plonów zbóż średnio z 18 do 21,3 kwintala z ha, a ziemniaków do 156 kwintali.

Będzie to możliwe przede wszystkim dzięki obfitemu nawożeniu. Dawka nawozów mineralnych w czystym składniku na hektar ulegnie podwojeniu (z 77 kg na 124 kg).

Rozwój hodowli, a więc i z konieczności bazy paszowej, wymaga zastosowania nowoczesnego sprzętu, jak na przykład silosokombajnów do sprzętu kukurydzy, która zrobiła karierę w naszym województwie. Tegoroczny skok do 1700 ha w plonie głównym z 300 ha w 1959 r. plus 800 ha poplonów — to nie fraszka! Już w tym roku zamówiono 44 silosokombajny.

Kierunek — hodowla

Ogłoszony ostatnio dla spółdzielni produkcyjnych konkurs hodowlany, który potrwa do końca czerwca przyszłego roku, ma zachęcić do odchovu cieliczek. Oczywiście, sprawa na tym się nie skończy. To ma być początek starań o zwiększenie pogłowia bydła o prawie 7 sztuk na 100 ha, czyli do 50 sztuk z 40 obecnie. Przekroczona więc zostanie pod koniec 5-latki średnia wojewódzka o blisko dwie sztuki. Wyrówna się

wtedy stosunek między hodowlą zespolową, która wyniosła 25 sztuk na 100 ha, a przyzagrodową.

Mleczność krów ma podnieść się z 2.220 litrów obecnie do 2.760 litrów w 1965 roku. Pozwoli na to dalsza selekcja bydła, wycofywanie sztuk starych i zagruzliczonych oraz odpowiedni sposób odżywiania.

Również stawia się na dalszy rozwój hodowli trzody chlewnej. Jej stan ilościowy podskoczy z 75 do 103 sztuk na 100 ha, z tego 55 sztuk przypadnie na hodowlę zespolową.

Mechanizacja prac polowych wpłynie na dalszy spadek ilości koni z 10,3 do 7 sztuk na 100 ha, a roboczych tylko do 6 sztuk. Nie ulegnie zmianie stan pogłowia owiec.

Dobry kurs

Niedoceniane dotychczas przez spółdzielców drobiazstwo ma przed sobą przyszłość ze względu na zwiększony eksport jaj i mięsa. Nastąpi więc podwojenie ilości drobiu. Szczególnie można się ra to nastawić w powiatach o uboższej glebie, zwłaszcza w spółdzielniach mniejszych, gdzie jest więcej rak do pracy.

Z powyższych zamierzeń wynika, że spółdzielczość wielkopolska wybrała zdrowy kierunek rozwoju, że coraz szersza specjalizacja produkcji, w oparciu o mechanizację robót polowych i podwózkowych, nie tylko przyniesie zwiększone dochody, ale w sposób zasadniczy wykaże przewagę nad rozdrobnioną gospodarką chłopską, w której mimo najlepszych nawet chęci trudno zastosować najracjonalniejsze metody organizacji pracy.

Maria Kempa

Rzeczywiście po prusacku...

Na ogólnokrajowym zjeździe przedstawicieli ziomośtw prusaków zachodnich w Muenster (Westfalia) boński sekretarz stanu Franz Theclieck żądał odebrania przemocą polskich ziem zachodnich. Zadaniem rządu bońskiego — dowodzi Theclieck — powinna być odbudowa wielkich Niemiec nie tylko w granicach 1937 roku, lecz również przyłączenie do nich obszarów, które znajdowały się „poza granicami Rzeszy w roku 1937”. Nigdy — oznajmił mówca — Niemcy zachodnie nie pogodzią się z obecnym stanem terytorialnym. (PAP)

Tragiczna nocna przejażdżka

Tadeusz Jarzębowski oraz Władysław Pióciennik mieszkający w Gdańsku wybrali się o godz. 23.00 na przejażdżkę kajakiem po jeziorze Przywidz. Na środku jeziora fala wywróciła kajak.

Wszelki ratunek okazał się spóźniony — lekomyślni wycieczkowicze utonęli. (PAP)

Niezwykłe kryształki

W miejscowości Zalas i Niedzwiedzia Góra pod Krzeszowicami, gdzie znajdują się kopalnie kamienia na potrzeby hutnictwa, od dłuższego już czasu robotnicy znajdowali w zwykłym kamieniu niezwykle kryształki o barwie fioleto.

Kryształki te okazały się ametystem, który to kamień należy do gatunku półszlachetnych. Czystej wody ametyst odpowiednio oszlifowany, ma duże zastosowanie w produkcji biżuterii i jak twierdzą starzy jubilerzy — podobno przynosi szczęście. (PAP)

Liczby „Koziołków“

Na 164 Poznańską Grę Liczbową „Koziołki” na dzień 3. VII. br. wpłynęło 371.947 zakładów o łącznej wartości 1.115.841 zł. Fundusz nagród wynosi 613.712,55 zł.

W wyniku publicznego, komisyjnego losowania, które odbyło się w dniu 3. VII. br. w Opalenicy wylosowano następujące numery wygrywające: 15, 13, 29, 32, 38.

Zjazd WZGS zakończony

Na niedzielny Zjazd Delegatów WZGS przybyło kilkadziesiąt osób, między innymi przedstawiciele Zarządu Głównego CRS, KW PZPR, WK ZSL, spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu z Cottbus (NRD), WZGS z Koszalina, Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i innych instytucji związanych z rolnictwem.

W czasie dyskusji, która wywiązała się po sprawozdaniach prezesa WZGS — Feliksa Woźniaka, przewodniczącego Rady WZGS — mgr Zygmunta Węgrzyka i Komisji Rewizyjnej, głos zabrali przedstawiciele spółdzielczości niemieckiej Heinz Schnelle z Cottbus, przekazując pozdrowienia. Z wiązankami kwiatów i życzeniami przybyli na Zjazd delegacje Związku Młodzieży Wiejskiej i Ludowych Zespołów Sportowych.

Sprawy postulowane w dyskusji znalazły swój wyraz w uchwale zjazdowej, która mówi o dalszym usprawnianiu organizacji skupu, kontraktacji, rozwoju usług i działalności produkcyjnej.

Zjazd zlecił szczegółowe opracowanie wniosków dyskusyjnych nowo wybranemu Zarządowi WZGS, do którego weszli ponownie Feliks Woźniak, jako prezes, Władysław Liśkiewicz i Adam Łażewski, jako wiceprezosi. Funkcje przewodniczącego Rady WZGS pełni nadal mgr Zygmunt Węgrzyk. (emp)

Biedne nasze uszy!

Czas na skuteczną walkę z hałasem

Na redakcyjnym biurku leży list: „Mieszkam w centrum miasta, gdzie od rana do późnej nocy nie ustaje szum motorów. Toteż by „odetchnąć” udałem się w niedzielę nad Jezioro Kierskie. Sądziłem, że tam nad wodą, z dala od zgiełku miejskiego, zaznam upragnionego spokoju. Niestety, przez cały dzień uwiłało się po jeziorze kilka śmigłowców z tak nieudzielnym hałasem, że o jakimkolwiek wypoczynku mowy być nie mogło...”

Oj, znamy ten ból. Kółkarska dla sporej części poznaniaków są przecież gwizdki lokomotyw, stuk młotów brygad naprawczych MPK, melodie taneczne, wartko przelatające zza ściany — z radiodbiornika sąsiada. Budzikiem (jakże skutecznym!) jest natomiast fabryczna syrena, rumor przetaczanych baniek z mlekiem, ujadanie psa czy też pastwienie się dorosłego motocyklisty nad straj-



kującym motorem. A w dzień? Poza normalnym, będącym nie do uniknięcia, gwarem wielkomiejskiego życia nie brak szeregu innych hałaśliwych atrakcji. Na przykład megafony czy też traktory, które przecież z wielkim miastem

nie mają (czytaj: nie powinny) mieć nic wspólnego. Kto zaś ucieka przed hałasem za miasto — miewa nie raz takie przygody, jakie nasz Czytelnik opisał w przytoczonym na wstępie fragmencie listu.

Walka z hałasem trwa od lat. Właściwie trudno jednak mówić o walce. Bliższe prawdy będzie twierdzenie, że nie śmiało próbuje się polepszyć obecną sytuację. Ot, takie np. towarzystwo pn. „Liga do walki z hałasem” na początku swej działalności wysuwało szereg postulatów, niektóre potrafiło nawet przeformułować, ale od dłuższego już czasu jego działalność jest zupełnie niewidoczna.

W rezultacie obecnie nie ma instytucji, czy organizacji, której celem byłoby ograniczenie do minimum wszelkich hałasów, tak szkodliwie wpływających na system nerwowy. Wprawdzie katedra akustyki UAM poczyniła szereg ciekawych doświadczeń w tym zakresie, ale przecież nie jej zadaniem jest koordynacja walki z hałasem. Sprawa jest tym trudniejsza, że wymaga

działania szeregu instytucji. Zależy bowiem m. in. od wydziałów komunikacji drogowej i organów Milicji Obywatelskiej, które — nawiasem mówiąc — nie są zbyt uczulone na ściganie najrozmaitszych przejawów hałasowania. Na usprawiedliwienie trzeba jednak dodać, że w tej dziedzinie nie brak ustawodawczych luk.



W tej sytuacji należałoby sobie życzyć, by zagadnienie walki z hałasem stało się przedmiotem wszechstronnej analizy dla komisji zdrowia oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego, a następnie tematem obrad Rady Narodowej m. Poznania.

Michał Łuczak

Złot kolejarzy

Rozległy teren na skraju lasu, tuż nad Jeziorą Nidzkim obramowany lasem, przeznaczony na obozowisko około 2 tysięcy turystów — kolejarzy. Tu właśnie rozbił swe namioty uczestnicy rajdu.

Po przeciwległej stronie jeziora znajduje się pięknie utrzymana plaża, przystań dla kajaków i jednostek żeglarskich. Niedaleko plaży rozciąga się las iglasty, a w nim znajdują się domki kolejarzkie. Nieco dalej mieści się ośrodek czasowy wagonowych i osiedla z licznymi, nieźle zaopatrzonymi sklepami, kioskami, kawiarniami i świetlicami w domkach FWP.

Tam właśnie w dniach od 7 do 23 lipca odbędzie się II Międzynarodowy Złot Turystów Kolejarzy. Obok polskich kolejarzy ze wszystkich okręgów wezmą udział także węgierscy, radzieccy i polonijni francuskiej.

Impreza ta obfitująca w przeróżne atrakcyjne zawody i widowiska będzie świadectwem sprawności i prężności rozkwitu turystyki wśród pracowników PKP.

Na złot w Rucianem zgłosiło się już z poznańskiego okręgu 14 drużyn — łącznie 120 uczestników. Najliczniejszy udział zgłosiła Parowozownia Piła — 31 pracowników.

Wielkopolscy kolejarze wezmą udział w następujących dyscyplinach turystycznych: kajakowej, kolarskiej, motorowej i autostopowej.

(om)

Poprzez miasta - poprzez wioski...

Młodzież Wielkopolski robiła już swoje namioty na polach grunwaldzkich. Wprawdzie pogoda była niezbyt miła figle, dostarczając za dużo wilgoci, niemniej należało się liczyć, że i ona ustąpi przed grunwaldzką ofensywą młodych. Wszystkie organizacje młodzieżowe zapewniają, że dołożą starań, by udział w wypadach jak najokazalej. Wierzymy zatem na słowo, że i zespół „Wielkopolska”, znany w całym kraju i młodzieżowy balet Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z Poznania, zespół estradowy „Iskra” z Wolsztyna i reprezentacyjna orkiestra VI Hufca harcerzy z Poznania... zdołają nie tylko uznanie uczestników złota, ale i serca tamtejszej ludności.

Podczas gdy uczestnicy powieźli dorobek pracy kulturalnej i sportowej, pozostali przy pracy młodzi czynami uczestniczą w zlocie. Może się zdawać, że krótki meldunek: „W parowozowni węzła poznańskiego powstał zespół ubiegający się o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej” jest tyl-

ko nie wiele znaczącą formalnością. A przecież właśnie za nim kryje się wiele postulatów, które warunkują szybszy rozwój naszej gospodarki. Systematyczna oszczędność troska o sprzęt, zdobywanie wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych przez całą brygadę, oto zobowiązania, które będą realizować młodzi w codziennej pracy. Na początek przysłała Brygada Pracy Socjalistycznej postanowiła przepracować dodatkowo jeden dzień, a zarobek przeznaczyć na budowę szkoły ZMS w Zielonej Górze...

Był sobie w Ruskowie w powiecie kolskim staw. Takim jak setki innych. Oniś był zarybiony, dziś jest tylko miejscem dla kaczek. Przechodzili ludzie kolo niego i wspominając „lata rybne” szli dalej. Dopiero członkowie koła Związku Młodzieży Wiejskiej nie gadając wiele wzięli się do czyszczenia stawu, przeznaczając go na zarybienie.

Leć wici grunwaldzkie. Nie tylko plakaty rozklejone po wsiach i w miastach głoszą o święcie. W Dąbiu (pow. Koło) wyrósł piękny skwer, w Rogoszytach (pow. Ostrow) powstało boisko do siatkówki, w Doruchowie (pow. Ostreszów) doprowadzono do porządku park. Przykłady można by mnożyć w nieskończoność...

J. K.

Najnowsza pozycja z zakresu urbanistyki

W ramach cyklu wydawniczego Wyższego Studium Urbanistyki i Planowania Regionalnego przy TWP w Poznaniu ukazał się ostatni, zapowiadany od roku, 2-tomowy podręcznik mgr. Lecha Zimowskiego pt. „Zagadnienia urbanistyki i planowania regionalnego”.

W kwietniu br. ukazała się część I — „Wstępne zagadnienia urbanistyki”, a w ostatnich dniach część II — „Wybrane zagadnienia planowania regionalnego”.

Wydawnictw z zakresu syntetycznej urbanistyki mamy w kraju bardzo mało, a wszystkie wydane dotąd podręczniki są wyczerpane. Dlatego też praca jest bardzo na czasie tym bardziej, że nasiwielają najnowsze poglądy i zdobyte współczesnej nauki o planowaniu przestrzennym. Jest napisana bardzo przejrzysto i korzystać z niej mogą zarówno fachowcy jak i kształcący się oraz wszyscy zainteresowani zagospodarowaniem współczesnego miasta i regionu. Obszerny przewodnik bibliograficzny z przypisaniami oraz w cz. II słowniczek urbanistyczny (nowości w polskiej wydawnictwach urbanistycznych) są cennym uzupełnieniem całości opracowania. Obydwie części są ilustrowane i zaopatrzone w materiał statystyczny.

Podręcznik nabywać można bezpośrednio lub zamawiać piśmiennie w sekretariacie Wyższego Studium Urbanistyki i Planowania Regionalnego przy TWP w Poznaniu, ul. Armii Czerwonej 69 (III ptr.), tel. 502-32. (na)

* Lech Zimowski: „Zagadnienia Urbanistyki i Planowania Regionalnego”. Z przedmową prof. Władysława Czarneckiego. Poznań 1967. Zakład Produkcji Skryptów Politechniki Poznańskiej.

Nowy zakład w Pile

W Komisji Planowania przy Radzie Ministrów zapadła decyzja o zlokalizowaniu w Pile Zakładów Naprawczych Taboru Autobusowego. Sprawa ta ma duże znaczenie gospodarcze dla miasta. Budowę zakładów naprawczych autobusów przewidziano na lata 1961—1965.

(jk)

Z słonecznej Bułgarii...



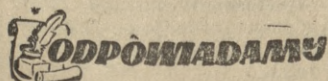
Niemiełe towarzystwo

Od pewnego czasu życie mieszkańców domu przy ul. Nowowiejskiego 60 stało się bardzo urozmaicone. Od rana do wieczora mają oni udostępnione oglądanie z bliska... szczerów. Czasem zwierzątka spacerują po klatce schodowej, innym znowu razem gromadzą się wokół śmietnika, lub siadają na parapetach okiennych — nawet i piętra. Mieszkańcy nie mają chwili spokoju i z drżeniem czekają, kiedy szczerzy zagospodarują się w mieszkaniach.

Oddział Szpitala Wojewódzkiego Specjalistycznego Dziecięcego znajdującego się w pobliżu, założył sobie niedawno w ogrodzie hodowlę świń. I to ona właśnie jest przyczyną rozmnażania się tych niemiłych zwierzątek.

Hodowla — rzecz praktyczna i na pewno przynosząca szpitalowi — zysk. Trudno jednak pogodzić się z jej usytuowaniem — w centrum miasta i w najbliższym sąsiedztwie domów mieszkalnych. Szczury są przecież roznosicielami różnych chorób...

A może jednak szpital znajduje inne, bardziej odpowiednie miejsce dla hodowli — z dala od mieszkań. (sie)



Franciszek Listwa: Autor wspomnianego artykułu zamierzał szerzej omówić Pana propozycję i polemizować z nim, jednakże okazało się, że pisał Pan niewłaściwy adres. Jest to przykre, bo sądził, że przytoczy Pan śmiało jakieś szersze argumenty na poparcie swych, w kilku punktach mało przekonujących, tez.

Stanisław: Wydział Przemysłu przy Prezydium RN m. Poznania zawiadamia nas, że żona Pana, jako prowadząca gospodarstwo domowe, może trudnić się zarobkowo dzierżawą „na drutach i sztychciarstwem” bez osobnego zezwolenia. (1217)

W Poznaniu pogoda zupełnie nie lipcowa — zimno i pada deszcz. W Bułgarii, gdzie przebywa na tournée artystycznym Chór Chłopięcy i Męski pod dyktando mgr. S. Stulgrosza — ciepło i słonecznie. O tym zapewniają nas uczestnicy chóru, od których otrzymaliśmy wczoraj pocztówkę tej treści: Redakcji i Czytelnikom „Głosu” serdeczne pozdrowienia z słonecznej Bułgarii zasyłają — Poznańskie Słowniki. Sukcesy zdobywane za granicą i... pogoda sprzyja na pewno dobru samopoczuciu chórzystów.

Fot. — „Głos”

Poszukiwani opiekunowie

Coraz więcej matek i rodzin chce zrzucić ciężar wychowania swoich dzieci na barki państwa. To jest chyba jakiś sygnał niepokojący, tym bardziej, że na ogół ich warunki materialne są dobre. W Wielkopolsce znajdują się trzy domy dla małych dzieci (do lat 3) i wszystkie od dłuższego już czasu mają więcej zgłoszeń niż miejsc. Oddział Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka przy Prezydium WRN przed przyjęciem do zakładu każdego dziecka stara się zaopiekować do rozsądku i uczuć matek. Naprawdę!

Rodzicielki po to, by niemowlę oddać do zakładu, potrafią pozbawić ich całkowitej opieki. Powód wystarczający do odebrania na pewien okres maleństwa z domu rodzicielskiego. Takie postępowanie można nazwać niehumanitarnym i godnym napiętnowania. Niestety, nie należą one do wyjątków. Gdyby tylko rozbudowano do ogromnych rozmiarów domy dla małych dzieci w Gnieźnie, Kaliszu i Ostrowie — to i wtedy nie zabrakłoby pensjonariuszów.

Zakłady otaczające opieką maleństwa powstały dla ich wyłącznego dobra. Nie dla wygody rodziców. Dobrze więc, że istnieją, że blisko 200 małych, niezaradnych istotek w Wielkopolsce, znalazło zastępcę dom rodzicielski. Mają tam zapewnione zdrowe posiłki, czyste łóżeczka i troskliwą opiekę. Nie mają natomiast — uśmie-

chu i serca rodziców. Zakłady nie są w stanie zastąpić rodziny w całym tego słowa znaczeniu. Szczupły personel nie może poświęcać dzieciom zbyt wiele czasu. Dlatego właśnie, jak wykazało wieloletnie doświadczenie i badania naukowe, dzieci wychowywane w zakładach i otoczone nawet najlepszą opieką, nie osiągają tego poziomu rozwoju, co ich rówieśnicy, przebywający w środowisku rodzinnym. Brak indywidualnego oddziaływania na maleństwo hamuje prawidłowy jego rozwój.

Tendencja do poszukiwania innych, lepszych form opieki nad dzieckiem, znalazła oparcie w tzw. rodzinach opiekunów. Rodziny bezdzietne, samotne osoby a także małżeństwa z jednym lub dwójkiem dzieci, posiadające odpowiednie warunki mieszkaniowe, mogą zabrać na wychowanie niemowlę do lat trzech i dłużej (losom dziecka po skończeniu 3 lat zajmuje się Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego). W ciągu ostatnich miesięcy ubyłoby z państwowych zakładów czworo pociech. Rodziny opiekunów przyjęły na siebie trud wychowania, a na utrzymanie dzieci łoży państwo (500 zł miesięcznie). Chyba na tych czterech wypadkach nie zakończy się pomoc, która na pewno znajdzie większe zrozumienie wśród społeczeństwa. Przybrani rodzice nie mogą adoptować dziecka do chwili, kiedy matka lub ro-

Zakład nie zastąpi domu

dzice nie zrzekną się do niego praw. Często jednak bywa i tak, że z czasem chętnie pozbywają się oni wszelkich roszczeń na korzyść obcych ludzi.

Różne przyczyny składają się na to, że przyjęcie dziecka na świat nie jest usankcjonowane związkiem małżeńskim. W tych licznych wypadkach jakże często bezpośrednimi winowajcami są niedoświadczeni ojcowie. Trudno jednak „rozgrzeszyć” i znaleźć uzasadnienie dla postępowania tych wszystkich, którzy obarczają państwo wychowaniem swoich dzieci. Z całą premedytacją nie pozbawiają siebie praw do potomków, by z chwilą rozpoczęcia pracy przez dziecko „przypomnieć” sobie o nim, zabrać do siebie i... partycypować w ich zarobkach.

W zakładzie każde dziecko, którego rodzice zostają pozbawieni praw do niego natychmiast znajduje drugi dom rodzicielski. Związcząca wiele bezdzietnych małżeństw decyduje się na wychowanie „sierot”. Znacznie mniej natomiast jest zgłoszeń rodzin opiekunów. Z punktu widzenia uczuciowego jest to zrozumiałe, 3-letni okres wystarczy, by przybrani rodzice przywiązali się do maleństwa. Rozstanie jest dla obu stron bolesne.

Dla dobra jednak tych istotek, konieczna jest szersza społeczna akcja roztoczenia nad nimi opieki.

Anna Siekierska

Ziemia Złotowska po 15 latach

PRZEMIANY

Krajobrazowo Złotów położony jest przyjemnie. Zwłaszcza gdy przyjeżdża się do miasta wysmienitą szosą od południa, od strony Piły. Wówczas u wrót miasta otwiera się przepiękny widok na jezioro, obramowane wianuszkami wysokich topoli, przez które widać pierwsze domy. W samym Złotowie, siedzibie powiatu położonego najdalej na południu woj. koszalińskiego, nie ma prawie śladu wielkich zniszczeń, które pozostawiła tam wojna. Dużo zieleni, czystość, ruchliwe ulice, wiele sklepów — oto co się rzuca od razu w oczy.

Przygodny turysta napotkać musi w Złotowie, drobne, lecz znamienne fakty, które nieraz wprawiają go w zdumienie. Jeśli wejdzie do restauracji lub kawiarni zaskoczy go obfitość piwa „Grodzkiego” na każdym niemal stole. Skąd to poszukiwane piwo w Złotowie, skoro wiadomo, że w największych miastach Polski piwosze łakną go nadaremnie? Odpowiedź okazuje się łatwo — prosta. Złotów nawiązał współpracę miedzy innymi z Grodziskiem. Wymieniają nie tylko doświadczenia, lecz także rozmaite produkty...

OBIAD... ZA DARMO

Zupełnie szokująca była karta obiadowa jednej z złotych restauracji, w której można przeczytać ni mniej ni więcej takie słowa: „Konsument, który czeka dłużej niż 20 minut na danie I lub II od chwili zamówienia, otrzymuje dania bezpłatnie”. „Ucz się po znańska gastronomię, jak podchodzić do klienta!”

Gdyby zaś można przewieźć grupę pięknych dziewcząt ze Złotowa do Poznania mogłoby się łatwo okazać, że pod względem ubioru, modnych kolorów i wzorów oraz szyku — poznanianki musiałby się zawstydić.

Takich migawkowych spostrzeżeń znaleźć można dużo.

Po głębsze uwagi, pokazujące całość złożonej problematyki pow. złotowskiego, trzeba jednak zwrócić się do reprezentantów władzy. Rozmawiamy więc z sekretarzem Prezydium PRN, Stanisławem Rybackim, a później z przewodniczącą Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego Marią Budziak.

Wciąż jak to właściwie wygląda ta Ziemia Złotowska po 15 latach Polski Ludowej?

— Po wojnie pozostała w spadku dewastacja — powiada przewodnicząca Budziak. — Niektóre gminy miały za ledwie po kilka koni. Do uwłaszczenia mieliśmy 3,541 go gospodarstw. Do 1961 r. wszystkie gospodarstwa będą zaliczane do kategorii małych i średnich. W ponad 70 proc. gospodarstw dokonano fachowej klasyfikacji gruntów, a w 83 proc. — pomiary i rejestry. Nastąpił znaczny wzrost plonów, mechanizacja się wiesi. Rozwijamy poważnie hodowlę. 30 proc. budynków wiejskich uległo zniszczeniu podczas wojny. Ożywienie budowlane na wsi notujemy od VIII plenum. Od tego czasu zbudowano 800 nowych budynków, a w większości gospodarstw przeprowadzono kapitalne remonty. Poza tym 200 obiektów gospodarskich i mieszkalnych wyremontowano w ramach akcji osiedleńczej ko-



W Złotowie ruszyło także budownictwo prywatnych domów jednorodzinnych. Kilkanaście ładnych budyneczków, jak na zdjęciu, już zbudowano, bądź też jest w budowie. Fot. — „Głos”

sztem miliona zł. W piętnastolecie zelektryfikowano 17 wsi, 8 kolonii i 8 PGR-ów. W sumie ponad 1.000 gospodarstw otrzymało światło elektryczne. Takiego postępu nie można pokazać w żadnym okresie panowania tu bogatego państwa pruskiego.

— A jak wygląda przemysł? Co jeszcze pozostało do zagospodarowania?

— Po wojnie powstała kafilarnia w Gronowie, drukarnia anilinowa w Złotowie, Złotowska Fabryka Mebli w Krajence, fabryka tekstury w Tarnówce, betoniarne w Złotowie i Drożyskach Wielkich, spółdzielnie pracy wszelkich branż i rzemiosło prywatne. Mamy jeszcze jeden obiekt, budynek po browarze w Złotowie, w którym można by uruchomić zakład przemysłowy. Mielimy już propozycje, jednak mało realne. Czekamy.

EKSPERYMENT OŚWIATOWY

— Styszeliśmy o złotowskim eksperymencie w dziedzinie oświaty. Jak się on rozwija?

— Istniały ogromne dysproporcje kulturalne, bo przemysł szła się u nas ludność z całej Polski. Teraz 98 proc. dzieci ma możliwość ukończenia szkoły 7-klasowej. A eksperyment polegał na tym, by objąć szkołę nie młodzież pozaszkolną w wieku od 14 do 18 lat, której nie zobowiązuje do tego żadna ustawa. W dużej mierze udało się. W 1958 r. 90 proc. tej młodzieży uczęszczało do szkół przysposobienia rolniczego lub zawodowego. Powiat złotowski ma największą w Polsce ilość abonentów pisma „Szkoła i Dom”. To o czymś świadczy.

Sekretarz Rybacki informuje o przygotowaniach do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Robi się to bardzo starannie. W Złotowie są stare tradycje polskości, ziemia ta miała przed wojną 30 proc. ludności polskiej. Dziś Gminna Spółdzielnia ma tu przydomki „Rolnik”, a Gromadzka Kasa Pożyczkowa nazywa się „Bank Ludowy”. Są to specjalne przywileje dla Złotowa z tytułu istnienia tych instytucji na tej ziemi od 50 lat!

Wciąż i lipcowe obchody będą uroczyste. 3 lipca akade-

mia poświęcona 550-leciu bitwy grunwaldzkiej. 11 lipca sesja PRN, na której nastąpi rozliczenie się z wyborcami za całą kadencję. 21 lipca uroczysta sesja PRN podsumująca dorobek 15 lat PRL na Ziemi Złotowskiej oraz inauguracja obchodów Tysiąclecia dla tego regionu. 17 lipca natomiast część działaczy uda się na pole bitwy pod Grunwaldem.

Rozrachunek 15 lat nowego życia Ziemi Złotowskiej wypadnie na pewno dodatnio. A ambitne plany rokuja dalszy postęp w najbliższych latach.

Jan Sośnicki

Morze Brackie nie będzie zamarzać

Z chwilą uruchomienia gigantycznej elektrowni brackiej na rzece Angarze, powsta nie tam największy w ZSRR sztuczny zbiornik wodny, tzw. Morze Brackie.

Uczni radzieccy opracowali ciekawą metodę, dzięki której — mimo surowego klimatu syberyjskiego — morze to nie będzie nigdy zamarzać.

Na jego dnie ułożone zostaną rury ze specjalnymi otworami, przez które za pomocą kompresorów tłoczyć się będzie powietrze. Kable powietrza unoszące się z dna ku górze pociągną za sobą ciepłe warstwy wody. W ten sposób stały ruch mas wodnych zapobiegnie powstawaniu lodu. (PAP)

Listy z „Mazowsza”

Leningrad - teatry

Dobrze jest turystę z granicy wsadzić w samochód lub autokar i na początek obwieźć go prostu po mieście zatrzymując się w co ważniejszych miejscach dla opowiedzenia tego „co my tu widzimy”. Potem turysta potrafi się już samodzielnie poruszać, a pozostanie mu w pamięci ogólny obraz miasta, który niejednokrotnie właśnie pod wpływem tego pierwszego spojrzenia jest najbardziej trwały.

Tak postąpili z nami towarzysze z Leningradu tuż po przybyciu M/S „Mazowsze” do portu i za to należy się im wdzięczność. Dodatkowo zaś za pokazanie kilku spektakli w leningradzkich teatrach, mimo bardzo krótkiego naszego pobytu w tym mieście.

Teatr im. Puszkina jest reprezentacyjną sceną Leningradu. Dla porównania — jest znacznie większy od naszej, poznańskiej Opery. Pięć pełnych balkonów, od jednego proscenium do drugiego, świadczy o tym najlepiej. Wnętrze wspaniałe. Oglądaliśmy tam dramat Turgieniewa „Sza checkie gniazdo”. Kiedy podniosła się kurtyna wiedziliśmy od razu, że zobaczymy widowisko zrobione ściśle według tradycyjnych reguł.

Oprawa plastyczna sztuki naturalistyczna. Jedną ze scen dla przykładu odbywa się nad brzegiem jeziora, do akcji należy łowienie ryb na wędkę. Zobaczyliśmy dekorację tak do złudzenia przypominającą naturę: jezioro, trawę, drzewa, że złudzenie było zupełne. Ponieważ dawno już nie zdarzyło się nam oglądać czegoś takiego ani w Poznaniu, ani w ogóle w Polsce, trzeba powiedzieć, że taka inscenizacja i scenografia mają swój urok i mogą się podobać niejednokrotnie więcej niż nowatorskie czy też pseudonowatorskie

udziwnienia, którymi się nas zbyt często raczy w naszym kochanym kraju.

Sztuka była doskonale reżyserowana i grana, oczywiście jeśli się pamięta założenie początkowe: ściśle oddanie klimatu życia epoki Turgieniewa. A więc akcja zwarta, choć prowadzona w bardzo wolnych tempach, leniwie, przy jednoczesnym stale narastającym napięciu dramatycznym. Przypominały mi się przedstawienia pokazane nam w Polsce przed kilkoma laty przez Komedię Francuską. I zdaje się, że podobna jest idea obu teatrów: tego z Paryża i tego z Leningradu. Gra się tam dziś tak samo jak przed wiekami, przechowuje się troskliwie i kulturowo stary styl gry, sposób podawania dialogów, linie kostiumów i całą inscenizację.

Przy takim założeniu nie ma nad czym dyskutować nie ma sensu, pytać czy to źle czy dobrze. Po prostu tak musi być. Niżej poapsany może być tylko powieść od siebie, że zobaczył jeano z ciekawych widowisk teatralnych. Miałby tylko jedną uwagę krytyczną: przy całym szacunku dla spektaklu, jego stylu i sposobu interpretacji realizatorów trudno zaakceptować spektakl przeszedł 4-godzinny, który kończy się po północy. W tym względzie przyczynę dość licznych pustych miejsc na widowni, choć z drugiej strony sztuka jest już grana, jak systemat, ponad rok.

Natomiast w Teatrze Rajkina z frekwencją było inaczej. Biety wypieczętowane do ostatniego miejsca i tak podobno stałe. Ale też Arkady Rajkin jest od lat ulubieńcem leningradzkiej publiczności. Znamy to fenomenalne zjawisko teatralne z występami w Poznaniu. Faniem więc jak to jeden człowiek, właśnie Rajkin, przez parę godzin awantur na swoich barkach, niemal wylacznie, cały ciężar widowiska, wcielał się bezustannie w coraz to inne postacie, dwoił się i troił, stał w nowych sytuacjach zwykłe w krótkich scenkach rodzajowych.

Jakim był też w widowisku ogłanym przez nas w Leningradzie. Pokazywano starą jarzę wioską sprzed dwóch stuleci, ale mocno u-współczesnioną, naszpikowaną scenkami z naszych dni w których znalazło się nawet miejsce na rock and roll(!). Rajkin był cały czas na scenie, coraz to w innym wcieleniu. Była w tym taka perfekcja, że początkowo wszyscy nieco rozczarowani mówili sobie:

— Szkoda, że Rajkin tak mało się pokazuje. A on był cały czas przed nami. Przekształcenie się w nową postać zajmowało mu czasami zaledwie... sekundę, zdawało się, że po prostu wychodząc mijają się z kimś innym, kto wchodzi na scenę.

Kiedy w antrakcie odwieźliśmy wielkiego aktora w jego gabinecie powiedział:

— Proszę wybaczyć, ale to nie jest przedstawienie charakterystyczne dla naszego teatru. Reprezentuje teatr miniaturowy, małej scenki rodzajowej, a nie pełnego, jednolitego spektaklu.

Czyli, że przed laty wzięliśmy Rajkina w Poznaniu w tym co dla niego najbardziej charakterystyczne. Dodajmy, że ten uroczy człowiek znał czas, aby nas powitać w porcie, a następnie przybyć do nas w nocy na pożegnalne przyjęcie.

Mieczysław Skąpski

P.S. Na obu spektaklach naszą wycieczka była oficjalnie witana wobec całego audytorium. M. S.

W. N.

Spotkania z pisarzami

Julian Strykowski

Według dat wydania książek — debiutem Strykowskiego jest „Bieg do Fragała” (1951 rok). Ale jego pierwszą książką — mówi pisarz — są „Głosy w ciemności”, które zaczął pisać w Moskwie, w czasie wojny, na wiadomość o eksterminacji warszawskiego getta. Powieścią tą pragnął autor postawić pomnik, a choćby tylko nagrobek ginącemu światu. Żeby narody nie zapomniały o pierwszej w historii ludzkości świadomości zamierzonej zagładzie całego prawie narodu.

„Głosy w ciemności” tłumaczono dotychczas na: rosyjski, słowacki, czeski, bułgarski, hiszpański (w Argentynie), żydowski, norweski, a ostatnio przysłało pisarzowi egzemplarz przesyłkę: „Głosy w ciemności” w przekładzie koreańskim.

„Bieg do Fragała” i „Głosy w ciemności” — to dwie najbardziej znane pozycje pisarza. Ale Strykowski darzy ponadto szczególnym rodzajem sentymentu swą mniej znaną książką: „Pożegnania z Italią” (1954 rok).

— Planu na przyszłość? — Dwojakie. Planu wydawania i planu pisania... Kolejność jest tu świadomie odwrotna, gdyż powieść „Ucieczka” jest już napisana i czeka na wydanie. Znamy ją częściowo z opublikowanych w prasie literackiej fragmentów.

Strykowski pisze natomiast tom opowiadań, ciekawie ustawionych: Polacy — wycieczkowicze w Jugosławii. Podobno bliskich poznajemy najlepiej na obcym tle. Ten sposób pisania ma już zresztą swoje dobre tradycje (polsko-bułgarskie opowiadania Mariana Promińskiego). Dwa opowiadania z zamierzonego przez Strykowskiego tomu ukazały się już w pismach tygodniowych z egzotycznymi tytułami: „Chiwu” i „Aje le!”.

To tyle. Strykowski pisze mało, pisanie przychodzi mu

— jak wyznaje — opornie. Piśmię mało. Ale sądząc choćby po „Głosach w ciemności” na pisał już wiele.

Rozmawiał:

Janusz Bialecki

Prawo i życie

...za brak nadzoru

Dyrektor zakładu pracy, odpowiedzialny za całość gospodarki, zwłaszcza w zakresie finansowym, nie kontrolował raportów kasowych ani ich nie podpisywał, co było jego obowiązkiem. Tymczasem kasjer z głównym księgowym opuszczali się w pracy i często się upijali, aż wreszcie okazało się, że przywłaszczyli na szkodę zakładu pracy ponad 200.000 złotych.

Ów dyrektor oskarżony został o świadome (umyślne) działanie na szkodę interesu publicznego przez niedopełnienie ciążących na nim obowiązków (groźba kara — do pięciu lat więzienia). Jednakże sąd wojewódzki dopatrzył się w bezczynności dyrektora jedynie tylko lekkomyślność (nieumyślność) postępowania (groźba kara — do sześciu miesięcy aresztu).

W wyniku założonej przez Pierwszego Prezesa rewizji nadzwyczajnej Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę sądowi wojewódzkiemu do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu swym wyjaśnił, że przypisana oskarżonemu dyrektorowi „postać nadużycia władzy przez bezczynność zachodzi w przypadku niewykonania lub nie należytego wykonania przez urzędnika takich czynności, które w danych okolicznościach obowiązany był podjąć, albo które zostały mu zlecone, jak właściwy zakres działania”.

Otóż w okolicznościach omawianej sprawy, wobec karzących poczynań podwładnych mu pracowników (kasjera i głównego księgowego) oskarżony dyrektor już z samego charakteru zajmowanego stanowiska, jako też „z ogólnych zasad dobrej gospodarki, troski o całość i bezpieczeństwo zagrożonego mienia publicznego” miał obowiązek rzeczwoźnego i stanowczego wkroczenia.

Tymczasem nasz dyrektor nawet formalnie nie kontrolował owych pracowników, nie sprawdzając i nie pod-

pisując raportów kasowych i poprzestając na narzekaniu, że upijanie się kasjera i głównego księgowego to „utrapienie i nieszczęście”. Oczywiście, nie mogło to być wystarczające...

Sąd wojewódzki uznał, że postępowanie oskarżonego dyrektora było lekkomyślne, a więc że nie pragnął on nastąpienia skutku przestępczego w postaci nadużycia kasowego, jakie dotknęło powierzony mu zakład pracy, ani też na skutek ten się nie godził, ludząc się, że go uniknie przez samo zwracanie uwagi swym podwładnym, by zaniechali upijania się.

Sąd Najwyższy natomiast wysnuł z ustalonych okoliczności sprawy, że oskarżony dyrektor działał z rozmysłem, bo godził się ze szkodą interesu publicznego na popełnianie nadużycia kasowe, skoro je świadomie tolerował i ani sam, ani przez swego zastępcę żadnej realnej kontroli nie sprawował.

W. N.



Za czasów carskich był to gmach Sztabu Generalnego.

Fot. — autor

Halo, tu wczasy!

FWP ci pomoże...

NAJPIERW PRZYSZŁO CENTRALNE ZAWIADOMIENIE, NA KTÓRE TRZEBA BYŁO ODPOWIEDZIEĆ — „TAK” LUB „NIE”, BARDZO SZYBKO, BO W WARSZAWIE CZEKAJA I MOGĄ SIĘ ROZMYŚLIĆ. POWIEDZIELISMY OCZYWIŚCIE „TAK”, A DOPIERO POTEM ZACZĘLIŚMY STUDIOWAĆ MAPĘ...

Pobierowo znaleźliśmy nad samym morzem, w województwie szczecińskim, ale z głównymi węzłami komunikacyjnymi nie łączyła go żadna, najsłabsza nawet czerwona niteczka. Dlatego też dzień wyjazdu obfitował w zdarzenia. Był więc najpierw „przypieszony” do Szczecina-Dąbia, potem osobowo do Wysokiej Kamiennej, potem „ciuchcia” o napędzie elektrycznym do Kamienia Pomorskiego i wreszcie przeladowany nieco „Chausson” — do Pobierowa. Pomiędzy tymi stacjami były pół lub półtora godzinne postoje, wypełnione przenoszeniem walizek i dzieci, z których tylko połowa potrafiła swobodnie posługiwać się własnymi nogami. Drugą połowę nosiło się na rękę, „na barana” lub „na konia” — zależnie od pomysło-wości rodziców i tężyzny fizycznej tychże.

LENIWY AUTOBUS

„Chausson” stanął w tzw. centrum miejscowości (tzn. koło knajpy, kiosku „Ruchu” i sklepu GS ludzież centralnego Klubu FWP). Stąd można się było — według przydziałów na skierowaniu — udać gdzie się chciało: w prawo 1,5 km do „Meduzy” i „Barburki”, w lewo 2 km do „Wisy”. Własnym sumptem. „Chausson” nie chciał już jechać ani w lewo ani w prawo, choć dla niego to jakieś 10 minut — a dla nas, zmęczonych półdniową jazdą z przesiadkami — około trzydzieści. Po pół godzinie oferowano nam — zamiast 3-litrowego pokoju — domek campingowy. Taką zwykłą „psia budę”, najstarszego typu, bo niestety wszystkie inne już było zajęte. Co znaczy „już zajęte”, skoro miejsca rozdzielnie centralnie Warszawa, do-owiedzieliśmy się dopiero pod koniec wczasy, kiedy kierownik zapytał uprzejmie, czy może mamy ochotę zostać do końca miesiąca na „pełnopłatnych”.

Nie skorzystawszy z campingu draliśmy się 3 km na drugi koniec Pobierowa, do innego domu wczasowego, który „może ma pokój”. Na szczęście miał. Nasz domek (wszystkie one w Pobierowie stoją w lesie, otoczone dziczącymi nieco ogródami, mają tarasy, balkony, własne kuchnie i z maszynami elektrycznymi i kuchenką „na galezie zebrane w lesie”) miał piękny, otoczony bzami taras, a z okien można było dojrzeć błękitniejące między gałęziami drzew morze.

Jego szum wypełniał przy wieczorowej ciszy wszystkie zakamarki pokoju i wtedy odpoczywać się po gwarze wypełnionej setkami Marcezków i Ew — jadał, po gwarze miniaturowego, wesołego miasteczka, w którym kręciły się huśtawki i zjeżdżały na karuzelach huśtawkach i ślizgach setki Wojtusów i Renatek. Mamy i tatusiowie stali z boku i tylko co jakieś 15 minut musieli interweniować. Poza tym mieli absolutny spokój.

PEDIATRA — NIEOBECNY

Odważniejsi oddawali swoich Jacków i Basie osiemnastoletniej przedszkolance, która na środku drogi bawiła się ze swymi podopiecznymi w szewca co szyje buty lub maszerowała dziarsko do lasu, co młodsze i nienadążające dzieci wysyłając „do mamy”. Puniaki wybuchły tylko raz, kiedy z jednego domku zabrano dwójkę dzieci chorych na skrzanięty.

Wtedy okazało się, że w całym Pobierowie, skupiającym około dwu tysięcy wczasowiczów (z tego chyba połowa dzieci) nie ma pediatry, zatrudnionego na pełnym etacie. Jest lekarz, którego zresztą dość trudno zastać (wyjazał służbowo, konferencje). Wtedy zaczęły się alarmujące

telefony po pogotowie do Kamienia i nie kończące się rozmowy doświadczonych mam na temat objawów i przebiegu różnych chorób zakaźnych.

TO JUŻ NIE WČASY

Nowego tematu dostarczyła dopiero wycieczka, za którą płacono się 80 zł „od lebaka” (dzieci, których rodzice nie noszą na rękę, płacą pełną stawkę). W Świnoujściu wycieczkowicze zażywali emocji morskiej przejażdżki statkiem, a ich pracowity autokar woził w tym czasie inne wycieczki, choć był ponoć dla jednej wynajęty. Troszkę się wskutek tych swoich „nadgodzin” spóźnił tak że trzeba było oczekiwać nań około pół godziny na śpiącym, zimnym deszczu.

A poza tym było już zupełnie spokojnie. I wtedy właśnie zastanawialiśmy się nad kilkoma, nekającymi nas problemami. Czy do miejscowości przeznaczonych na wczasy rodzinne, a więc przyjmującej wczasowiczów od lat 1 w górę — nie można by zorganizować dogodnego dojazdu? Czy nie można by zatrudnić pediatrów, albo choć pediatr na pełny etat? Czy nie można by urządzić przedszkola z prawdziwego zdarzenia? I wreszcie: czy wczasy rodzinne to naprawdę szczęśliwy pomysł? Zgromadzenie setek rodzin w jednym miejscu stwarza niezbyt sprzyjającą wypoczynkowi atmosferę. Czemuż nie pozwolić rodzinie z dziećmi wyjechać na zwykłe wczasy? Czwórka czy szóstka dzieci nie przeszkodzi nikomu w kilkudziesięciosobowym ze-spole dorosłych wczasowiczów — setki zaś zgromadzonych razem dzieciaków i setki wiecznie zatroskanych o ich zdrowie mam — to już nie urlop.

Wanda Chila

Sukcesy Poznania

Grywał — 3:47,4

Podczas zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo CRZZ, główne zainteresowanie skupiło się na doskonale usposobionym Kropidłowskim, który wygrał skok w dal wynikiem 7,70 a poza konkursem skoczył 7,76. W dwóch minimalnie przekroczonych skokach miał on jeszcze 7,86 i 7,82. Z innych ciekawszych wyników wymienić należy rezultaty Z. Orywała na 1500 m. — 3:47,4, Begłora w rzucie dyskiem 52,27.

Olimpia — najlepsza

Na stadionie dziesięciolecia w Warszawie zakończone zostały trzydniowe mistrzostwa lekkoatletyczne klubów federacji Gwardia. W łącznej punktacji zawodów pierwsze miejsce zajęli lekkoatleci poznańscy Olimpia, zdobywając — 204,5 pkt. (PAP).

Rekordy Okręgu

W poniedziałek powrócili do Poznania lekkoatleci poznańskiego AZS-u, którzy przez trzy dni bawili w Wrocławiu, startując na X Akademickich Mistrzostwach Polski. Ekspozycja poznańska odniosła kilka sukcesów. Wśród reprezentacji 12 ośrodków akademickich z całej Polski, poznaniacy w konkurencjach olimpijskich zajęli pierwsze miejsce przed Warszawą i Krakowem, a we wszystkich konkurencjach — drugie za Warszawą.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli: Gładowska w skoku w dal (5,73) i w biegu na 80 m pł. (11,3). Jerzy na 1500 m — (3:53,3). Wachowski w rzucie dyskiem (49,56). Sekus w skoku w dal mężczyzn (6,97). Skupny w rzucie 1,96 m oraz sztafeta kobiet 4 x 100 m — 49,4. Wyniki biegu na 80 m pł. i sztafety kobiecej są nowymi rekordami okręgu poznańskiego. Poza tym Majewski startując w biegu 200 pł. zajął drugie miejsce z wynikiem 25,0, biąc przy tym również rekord naszego okręgu. (st).

Poniedziałne refleksje

Przedolimpijski wyścig

Ani wioślarze, ani motocykliści nie mieli w niedzielę szczęścia do pogody. Zimny deszcz nie odstraszył jednak sympatyków wyścigów motocyklowych. Poznaniacy pozostają wierni swej ulubionej dyscyplinie.

Kilkadziesiąt tysięcy widzów, zebranych na Woli okłaskiwało drugie z kolei zwycięstwo Jana Hennka („Norton”) — 500 cc) w finałowym wyścigu o „Złoty Kask”, zorganizowanym w tym roku przez Motoklub Unia i redakcję „Gazety Poznańskiej”. Unia Mankiewicz („Sam — 125 cc) zajął drugie miejsce. Zawodnicy NRD również w tym roku zawiedli. Przeważnie nie kończyli biegów z powodu defektów motocykli.

Dobre perspektywy

Wioślarze odnieśli kilka cennych sukcesów. Na szczególne uwagę zasługują zwycięstwo na Malcie czwórki bez sternika (Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie) nad załogą NRD, która ma duże szanse za

Memoriał im. Z. Raniszewskiego

Turniej żużlowy o memoriał im. Zbigniewa Raniszewskiego w Bydgoszczy wygrał Kupeżyński (Polonia Bydgoszcz). Drugie miejsce zajął Pociękiewicz (Sparta Wrocław), a trzecie Idzikowski (Włókniarz Częstochowa). Zeszlonożny zdobywca Memoriału — Tkocz z rybnickiego Górnika zajął 4 miejsce. PAP

Kaliska LPŻ trzecia w Opolu

Na Odrze w Opolu zakończyły się kajakowe mistrzostwa Polski Ligi Przyjaciół Żołnierza. Startowało w nich 7 zespołów: z Wrocławia, Kalisza, Torunia, Krakowa, Łodzi, Olsztyna i Opolu. W punktacji drużynowej zwyciężyło Opole 230 pkt przed Wrocławiem 156 pkt. i Kaliszem 114 pkt. (PAP)

kwalifikowania się do Igrzysk Olimpijskich, po eliminacji z NRD. Stary mistrz Kocerkę dał o sobie znać w Henley (W. Brytania), gdzie dopiero po zwycięstwie walcu ustąpił miejsca pierwszeństwa w wyścigu jedynek Mc Kenziem (Australia).

Kajakarka (500 m) Walkowiakówna w wyścigu jedynek w Gruenau potwierdziła swą dobrą formę, wygrywając bieg zdecydowanie.

Rekordy świata

Lekkoatleci co tydzień biją rekordy. Amerykanie pobili dwa rekordy świata, uzyskując fenomenalne wyniki: Thomas skoczył wżwyż aż 2,22,8 (poprzedni rekord — 2,18), a Don Bragg skoczył o 4,80 (poprzedni rekord Gutowskiego — 4,78).

Biegaczka radziecka Szewcowa pobili rekord światowy w biegu 800 m, uzyskując czas 2:04,3 (poprzedni Otkalenko wynosił 2:05,0). Walaskowa na tym samym dystansie uszczknęła z swego rekordu Polski o 2 sek. uzyskując 2:08,3.

Elżbieta Krzesińska znajduje się w tym sezonie w wspaniałej formie i dobrej dyspozycji psychicznej. W Moskwie skoczyła w dal 6,32 m, tj. tylko o 3 cm gorzej od należącego do niej rekordu świata. Warto zwrócić uwagę, że wynik ten uzyskała w ostatnim skoku, kiedy Niemka Claus prowadziła w konkurencji wynikiem 6,27. Józef Schmidt uzyskał bardzo dobry rezultat w trójskoku 16,30 m. W ciągu trzech tygodni jest to jego najlepszy wynik. Regularność wprost zadziwiająca.

Krzesiński skoczył w Gdańsku o 6 cm gorzej od rekordu Polski — Wąrnego, a Janiszewski powtórzyła w biegu 200 m najlepszy swój tegoroczny wynik — 24,0 sek.

Nasze największe obecnie

nadzieje olimpijskie, to Krzesińska, Krzyszkowiak i J. Schmidt. Inni, chociaż uzyskują dobre wyniki, pozostają jeszcze w tyle za lekkoatletami zagranicznymi.

Warto tu wspomnieć, iż np. Amerykanin Boston skoczył w dal aż 8,09 m, a Preussger o 4,60 m, Lievore (Włochy) rzucił oszczepem 81,14, a Cybulenko (ZSRR) — 80,44.

Pięciu w finale

Nasi żużlowcy wprowadzili po eliminacjach w Wiedniu aż 5 zawodników do finału kontynentalnego, który rozegrany zostanie w tym mieście we Wrocławiu z udziałem żużlowców skandynawskich. Są to Żyto, Kaiser, Kwaczala, Polukard i Malinowski.

Zyczymy powodzenia.

Marek Wierzechowski

Nasi szpadziści zdobyli Puchar Narodów

W zachodniemieckiej miejscowości Sgast rozegrał międzynarodowy turniej indywidualny szpadzistów, w którym prowadzący na była jednocześnie punktacja drużynowa. Zwycięzcą zdobył Puchar Narodów. Turniej zakończył się cennym sukcesem polskich szpadzistów, którzy zdobyli tę cenną nagrodę, mimo że nie odnieśli sukcesu indywidualnego. Najlepszy z Polaków Kureczab uplasował się w finale na 5 miejscu, odnosząc 3 zwycięstwa, a drugi nasz reprezentant Kryński zajął 6 miejsce, odnosząc — 6 zwycięstw. (PAP)

Od przodownika do outsidera

PIĘKA NOŻNA

LIGA POZNAŃSKA

Obra — Górniki	5:0
Kolejowy KS — Grunwald	2:2
Polonia P-ń — Rawicki KKS	5:1
Polonia N. T. — Prosa	3:1
Polonia L. — Zjednoczeni	3:2
Olimpia — Dyskobolia	2:1
1. Dyskobolia (1)	23:13 49:23
2. Obra (3)	25:13 41:24
3. Górnik (2)	25:13 27:12
4. Grunwald (4)	23:15 41:35
5. Polonia N. T. (5)	21:17 33:30
6. Prosa (6)	18:20 34:32
7. Kolejowy KS (7)	16:22 33:31
8. Polonia P-ń (10)	16:22 34:33
9. Polonia L. (11)	15:23 29:33
10. Rawicki KKS (8)	15:23 3:37
11. Zjednoczeni (9)	13:23 25:44
12. Olimpia (12)	11:27 26:57

SPOTKANIA TOWARZYSKIE
Dynamo Berlin — Wisła Kr. 2:1
Lechia Gd. — Motor Rathenow 5:0

GYMNASTYKA

POLSKA — NRD

mężczyźni — 555,25:552,50
kobiety — 371,15:370,95

PLYWANIE — JUNIORZY

Francja — Polska 60:60

W Toto-Lotku

wylosowano następujące numery: 3—24—25—29 — 43 — 48 oraz dodatkowy 12.

Kęglarze Lecha wygrywają

Na kęglalni Polonii w Lesznie rozegrano drugą kolejkę drużynowych mistrzostw I Ligi. W turnieju udział wzięło 7 zespołów. Po bardzo ostrym i emocjonującym „kulaniu” zwycięstwą odniósł Lech Poznań — 3424 pkt. przed Polonią I Leszno — 3418, Pogonią Śmigiel — 3369, Wartą Poznań — 3299, Gromem Gostyni — 3387 oraz Startem Gostyni — 3173.

Indywidualnie najlepsze wyniki „wykuli” Olszński (Lech) — 459 pkt., Borowiak (Polonia) — 454 pkt., i Antoniewicz (Lech) — 445 pkt. (R)

Lipiec	Imieniny
5 wtorek	Antoniego, Filomeny
	Słońce: wsch. 4.35 zach. 21.18

Teatry

OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Straszny Dwór” (koniec około g. 22)



Scena z II aktu opery pt. „Straszny Dwór”

POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 19 — „Krakowicy i Górale” (koniec około g. 22)

NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 — „Nie trzeba się zarzekać” (koniec około g. 22)

OPERA — ul. Armii Czerwonej — g. 19 — „Straszny Dwór” (koniec około g. 22)

MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 19 — „Straszny Dwór” (koniec około g. 22)

Kina

APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12, 30, 15, 30, 20 — „Góra cała jest moja tęsknota”

BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 15, 30, 18, 20, 30 — „Pracznik z Porugali” (fran. 18 i — panorama)

CZTERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 15, 17, 30, 20 — „Młodzi małżonkowie”

DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17, 30, 20 — „Pula”

GWIAZDA — ul. Al. Marcinkowskiego — g. 15, 30, 18, 20, 15 — „Mężczyzna w spodenkach”

HUTNIK — nieczynne

MALTA (Śródk) — g. 16, 18, 20 — „Szalona noc”

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 — „Ma dame de...”

MINIATURA — ul. Chelmońskiego — g. 15, 15, 18, 20, 15 — „Amigo”

OSIEDLE (Dąbiec) — g. 17, 30, 20 — „Madame de...”

PIAST (Staroleka) — nieczynny

RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 15, 30, 18, 20, 15 — „Dwa pokolenia”

SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18, 20 — „Cudze dzieci”

TECZA (Wilda) — g. 16, 18, 20 — „Lotna”

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 14, 17, 20 — „Siedem grzechów głównych”

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 17, 30, 20 — „Postrach kobiet”

WCZASOWICZ — nieczynne

ZNICZ (Luboń) — g. 20 — „Amigo”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Polonia: „Wszystko o Ewie”; Lech: „Kawaler Króla Jegomości”; Kalisz: „Sylwio”; „Do widzenia do jutra”; Wolność: „Gdy kobieta zostaje sama”; LESZNO — Panorama: „Noc poślubna”; OSTROW — Roma: „Siedem grzechów głównych”; Słone: „Gdy umilkły działy”; PIŁA — Iskra: „Miejsce na ziemi”.

Radio

PROGRAM I

5.50 — Gimnastyka; 6.10 — d. c. muzyki porannej; 6.25 Program dnia; 6.35 — Kalendarz radiowy; 6.40 — Radio-Reklama; 6.57 — O-mówienie audycji dziecięcych i oświatowych; 7.10 — Skrzynka poszukiwania rodzin PCK; 7.15 d. c. muzyki porannej; 7.45 — Audycja dla dzieci starszych, „Błękitna sztafeta”; 8.06 — Przegląd prasy; 8.15 — d. c. muzyki porannej; 8.35 — Muzyka i aktualności; 9 — Dla przedszkoli; 9.20 — Piosenki włoskie; 9.40 — Melodie filmowe; 10 — Koncert orkiestry PR; 10.30 — Poranny koncert symfoniczny; 11.10 — „Obrazki z dzieciństwa” fragment powieści Waltera Kauf-

manna; 11.30 — Koncert życzeń z Warszawy; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.04 — Ludowe Zespoły Regionalne; 12.20 — Muzyka dla wszystkich; 13.30 — Kontrasty muzyczne; 14.05 Utwory na harfie; 14.20 — Koncert orkiestry Mandolinistów; 15 — Komunikaty o stanie wód; 15.01 — Informacje; 15.05 Polki i kujawiaki; 15.25 Program dnia; 15.30 — Pieśni kompozytorów rosyjskich; 15.50 — Tydzień szkół na Tysiąclecie; 16.05 — Audycja aktualna; 16.15 Gra Zespołu Instrumentalnego „Trzy słowa” śpiewa Tino Rossi; 16.35 Radiowy poradnik językowy w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego; 16.45 — „Kurtyna w górę” audycja dla amatorskich zespołów teatralnych; 17.15 — Audycja historyczna; 17.30 Z życia ZSRR; 18.05 — Reportaż literacki; 18.25 Skrzynka Ubezpieczeń Dobrowolnych PZU; 18.30 — Radio-Reklama; 19.05 — Audycja z okazji 125 rocznicy urodzin Henryka Wieniawskiego; 20.26 — Wiadomości sportowe; 20.30 — Waldemar Maciszewski — 4 tańce i muzyka; 20.40 — Ze wsi i o wsi; 20.55 — Pięć minut o wychowaniu; 21 — „Brutus na wagarach” słuchowisko; 22.30 — Gra Orkiestry Tanecznej na PR.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 7 — Radio-Reklama; 7.15 d. c. muzyki porannej; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Duet fortepianowy Rawicz i Landauer; 9 — Magazyn Muzyczny; 9.40 — Muzyka symfoniczna; 10.30 — „Tawerna pod Łajką”; 11 — Gra Polska Kapela; 11.30 — Zespoły rozrywkowe; 11.45 — Audycja aktualna; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej z Krakowa; 12.05 — Program dnia; 12.10 — Popularne utwory Beli Bartoka; 12.30 — Dla dzieci; 16 — Popularny Koncert symfoniczny; 16.55 — Komunikaty; 17 — Na fall melodii; 17.32 — Pogadanka pedagogiczna J. Dąbrowskiego pt. „Jakie wakacje tak ci poczekał roku”; 17.41 — Koncert Poznańskiej 15-ki Radiowej; 18.25 — Sprawozdanie dźwiękowe ze Zlotu Grunwaldzkiego Młodzieży Polskiej; 18.40 — Muzyka i aktualności; 19.05 — Uniwersytet Radiowy z cyklu: „Orzeł i czarny krzyż” audycja prof. dr. B.

Leśnodorskiego pt. „Polska X wieku”; 19.15 — Zwiastado poezji; 19.45 — Kwadrans melodii; 20 — Opera w przekroju; 20.50 — Audycja dla wsi — transmisja z Bydgoszczy; 21.27 — Kronika sportowa i wyniki To alizatora Sportowego; 21.40 — Rewia orkiestr tanecznych; 22.30 — Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w opracowaniu Tadeusza Wysockiego; 23 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, 23.50.

Te'ewizja

—Nieczynna

Wystawy

CBWA — Stary Rynek — g. 10—18 wystawa zbiorowa Fotografików Delegatury Okręgu Poznańskiego;

STARY RATUSZ — godz. 10—15 Akwaforty Rembrandta i jego uczniów;

KLUB MPK — ul. Ratajczaka — g. od 10—19 kiermasz poznańskich plastyków;

SAŁON PTF — ul. Paderewskiego — g. 10—13 i 16—19 — „VI wystawa sekcji artystycznej”;

HALL NOWEGO RATUSZA — g. 8—15, wystawa prac F. Burklewicza;

KLUB Z. P. A. P. — pl. Wolności — g. 9—18 — wystawa malarstwa J. Bersza.

Dziurnia pełnia

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — (chirurgia-internal) ul. Szkolna 8/12 tel. 5.111

APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53;

SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — Głogowska 16 tel. 526-00. w święta od godz. 15—22 w soboty 18—22

PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHORYCH — ul. Mickiewicza 31 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedzielę i święta od g. 8—10. (Tylko dla Jezyc).